№ 103. Wtorek, d. 25 Kwietnia (7 Maja) 1889 r. Rok XIV.

BIURO REDAKCYI Krakow.-Przedm. № 188.

Cena prenumeraty: Kwartalnie w Lublinie rs. 1 kop. 50. Z przes. poczt. rs. 2. Miesięcznie w miejscu kop. 60. Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

Pismo Codzienne Rolniczo-Przemysłowo-Handlowe i Literackie.

Ogłoszenia w Warszawie przyjmuje Agentura ogłoszeń p.p. Rajchmana i Frendlera.

Cena ogłoszeń: za wiersz druku lub jego miejsce na jeden raz k. 5, na dwa następne razy po k. 4, dalsze kop. 3. Nekrologi i reklamy podwójnie.

K A L E N D A R Z.

Dzis: Domicelli i Eufrozyny PP.
Jutro: *Stanisława B. M.*
Pojutrze: Grzegor a Naz. BDK.

Wschód słońca o g. 4 m. 32. Zach. o g. 7 m. 23.
Przybyło dnia g. 4 min. 30.
Dzis z rana było stopni ciepła 12

(N. B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcya otwarta od godziny 9 rane do 1 popołudniu i od 3 do godziny 7 wieczorem.

Z miasta i okolicy.

— **„Sen“** (odczyt d-ra Jaczewskiego — dokończenie).

Jak powiedzieliśmy już poprzednio, badania przekonały, że mózg podczas snu zasilany jest mniejszą ilością krwi, a wiadomo, że takie zmniejszanie czy to ogólnej masy dotyczące, czy tylko częściowe, umiejscowione, wytwarza stan do snu podobny. Zdarzało się często widzieć powstawanie stanu bezprzytomnego, skutkiem obfitego upływu krwi z nosa. Że i miejscowy brak krwi pociąga za sobą w mniejszym stopniu skłonność do snu, dostatecznie przekonywa uprawiana przez wielu i protegowana nawet—drzemka poobiednia. Daje się to objaśnić tak: większa praca, którą mają po obiedzie wykonać żołądek i inne organa, wymaga też większej ilości krwi, a zatem muszą jej zapożyczyć od innych organów. Mózg tej pożyczce opierać się niemoże, pozwala więc zabierać tlen, o który idzie tu najwięcej i tym sposobem sprowadza pewną senność, której trudno się oprzeć. Brak przeto materyału odżywczego, zdaje się być właściwym powodem powstawania snu, jednak ten niedobór tlenu, czy też innych substancyj, nietłomaczy jeszcze powstawania snu, w jaki pogrążamy się dowolnie, dla zabicia czasu i przeciwnie niemożność niezaśnięcia, pomimo najbardziej uciążliwej i wyczerpującej pracy, każe szukać czegoś więcej, aniżeli zmian materyalnych i każe się domyślać, że po za wzorem chemicznym, znajdować się musi przyczyna niedająca się dostrzedz i opisać na drodze analizy mikrochemicznej.

Niemałego znaczenia mówi prelegent, w naszej inteligencyi jest zdolność przynależna każdej komórce ustroju, polegająca na tem, że wrażenia odebrane, pozostawiają pewien ślad, zdolny do odtwarzania rzeczy już przeżytych, pod wpływem bodźców bądź zewnątrz organizmu powstałych, bądź mających swe źródło w samym ustroju, a nawet w poszczególnych komórkach. Naturalną więc jest rzeczą, że im więcej takich wspomnień zawierać będzie ten czy inny systemat komórek, tyle liczniejszą będzie ilość kombinacyj powstających na tle minionej przeszłości i tem łatwiejsze będzie tworzenie się różnych obrazów, zawdzięczających swe istnienie twórczej działalności samoistnego życia komórek. Każdy z nas, mówi dalej sz. prelegent słyszał nieraz jakąś piękną melodyę i jakkolwiek nic nie przerywało ciszy nas otaczającej, niejednokrotnie słyszał głos go wzywający, chociaż nikogo nie był w pokoju. Takie wrażenia rodzące się w surowym materyale wiedzy, każą przypuszczać pewne nie prawidłowe pobudzanie systematu nerwowego, a dla łatwiejszego porozumienia się w roztrząsanej kwestyi, nadano tym stanom świadomości nazwę halucynacyi. Do tegoż źródła, da się sprowadzić wiele zjawisk zwanych widmami lub widzeniami.

Stosownie do podrażnienia i wrażliwości osobnika, powstają różne rodzaje halucynacyj, których jednak dotąd nie należy uważać jako chorobę, dopóki indywidyum podlegające im, niedaje wiary omamom. Tu prelegent przytoczył kilka przykładów zaczerpniętych od autorów o omamach albo takich halucynacyach nad któremi indywidyum panowało i nakazywało im oddalać się, lub ulegało i przechodziło w stan chorobliwy. Różne usposobienia w jakich człowiek się znajduje, działają na system nerwowy i stąd powstają marzenia różnej też natury.

Przytoczywszy kilka godnych uwagi zdarzeń halucynacyi i tak zwanych snów proroczych, prelegent powołuje się na znanego psychiatrę Rothego, który w dziele swojem wypowiada zdanie, że marzenia śpiącego i obłąkanie, przedstawiają wielką analogię. Autor ten utrzymuje że tu i tam, mamy jedne i też same prawie zjawiska. Różnica polega głównie na tem, że umysł marzącego we śnie, znajduje się w stanie pomieszania, obłąkany zaś na jawie czuje i działa, jakby był pogrążony w sennem marzeniu; tak jeden jak i drugi, pozbawieni są steru własnych myśli i, u jednego i u drugiego, wyobraźnia nieokiełznana siłą woli, buja swobodnie. Tak we śnie jak i w obłąkaniu, każdy z naszych zmysłów, wszelkie wrażenia swoje zużytkowywa błędnie i fałszywie je przedstawia. Podczas snu i obłąkania, uczucia wewnętrzne przenoszą się na zewnątrz i przeistaczają się w najróżnorodniejszy sposób. W jednym i w drugim wypadku, wszystko choćby najdziwaczniejsze i najbardziej nieprawdopodobne, bywa przyjmowanem jako prawda bezwzględna. Często także, treść i koloryt marzeń sennych, zależy od ostatnich wyobrażeń, jakie przed zaśnięciem głowę zaprzątały, a to samo powtarza się i przy obłąkaniu, gdyż podczas choroby, te właśnie myśli uwydatniają się, które przed jej wybuchem, prawie wyłącznie umysł cierpiącego zaprzątały.

Takim jest sen normalny prawidłowy i senne widziadła ściśle z nim związane. Hypnotyzm, lunatyzm, (somnambulizm) i letarg, mające ze snem wiele wspólnego, stanowią dzi-

---

6) **PANNA MICIA.**

Obrazki galicyjskie przez M Poradowską

tłomaczył z francuskiego

ZDZISŁAW PIASECKI.

Onaby go miała zganić!... I serce jej zaczynało silniej bić na myśl, że ten człowiek posądził ją o naganę.

— Na pensyi, widzisz pani, dziecko powoli traci ten urok naiwności, który jest największą ozdobą kobiety. Te dziewczęta, co uczęszczały na pensyę, wszystkie są przeładowane zapasem zupełnie bezużytecznych wiadomości.— Powróciwszy do domu, nie umieją swobodnie znaleźć się w salonie i nie znają się wcale na gospodarstwie domowem. Przekładam więc domowe wychowanie dla Mici. Przedewszystkiem pozostawmy naturalnemu rozwojowi temperament dziecka; zadnego przymusu, któryby spaczył jej charakter; niech sama pozna otaczające ją życie, a wrodzona ciekawość wskaże jej drogę.

Malwina z uwagą śledziła wszystkie fazy w wykształceniu i rozwoju dziecka.

Chłopiec kredensowy wszedł do pokoju.

— Czy dużo dziś będzie gości, Iwaś? zapytała.

— Pięć osób: p. Bembowicz, pan dzierżawca, p. Talarski, ten stary mruk p. Mirski...

— Iwaś, przerwała mu surowo panna Malwina, proszę cię bez żadnych dodatków.

— A jeszcze i ksiądz proboszcz z Łódki i paroch unicki, ciągnął dalej chłopiec zniżywszy głosu; właśnie kończą już procesyę na polach i przyszedł pozdrowić dziedzica. Chłopi zgromadzili się w parku.

— To dobrze; trzeba im posłać wódki. Przyślij mi kucharza.

IV.

Micia nie poszła do gości, którzy palili cygara. Oparta na framudze okna, przyglądała się różnobarwnym grupom ludzi, biorących udział w procesyi.

Zakrystayn, usiadłszy na kupie kamieni, z uszanowaniem trzymał wspaniałą chorągiew, którą wiatr usiłował się wyrwać mu z rąk. Obraz Świętego Jerzego, patrona Galicyi, i Świętego Mikołaja nieśli włościanie. Cały ten tłum oczekiwał przed dworem, widocznie znużony i chcący już wrócić do domów.

W pokoju do palenia, gdzie się zebrało męskie towarzystwo słychać było głośną rozmowę i kiedy drzwi się otwarły, wśród kłębów dymu widać było rozprawiających i żywo gestykulujących panów.

Rozprawy były gwałtowne. Górował po nad wszystkiemi głos pana dzierżawcy Bembowicza. Krępy, z rozczochranemi włosami, nos zadarty, głos donośny był on typem wieśniaka niepozbawionym wielu cech mieszkańca miasta; lubił dyskutować w kwestyach politycznych, był gorącym zwolennikiem postępu, krzyczał i unosił się bez przyczyny i będąc w gruncie najspokojniejszym i najpoczciwszym człowiekiem, gadulstwem swem więcej zrobił złego niż dobrego.

Mowa była o wyborach gminnych.

— Jakto, szanowny panie, zwrócił się dzierżawca do eleganckiego pana Talarskiego, szlachcica ormiańskiego pochodzenia, świeżo wybranego na wójta; pan utrzymujesz, że wszyscy chłopi są głupi, kiedy właśnie, wbrew pańskiej teoryi, dali wczoraj przeciwny dowód, wybierając pana!

Nowowybrany wzruszył ramionami.

— Za pozwoleniem, nie unoś się pan, a dowiesz się w jaki sposób odbyły się wybory.— Było szesnastu kandydatów. Starosta zapytał się pierwszego z brzegu wyborcy: za kim głosujesz? Chłop wymówił nazwisko. Reszta zaczęła powtarzać: „Za tym samym, za tym samym“. I oto koniec wyborów; nie miałem szansy uzyskania większości głosów, lecz w rezultacie okazało się, że na szesnastu kandydatów, trzech odsiadywało więzienie za kradzież, to jest dwóch chłopów i jeden żyd.

Oburzeni takiem głosowaniem ksiądz i starosta unieważnili je, i w następstwie zostałem powołany w miejsce łotra na wójta! Ogólny śmiech zawtórował tym słowom.

— Czegóż to dowodzi, odburknął Bembowicz, chyba tylko tego, że trzeba się usilniej zająć oświatą tych biedaków!

Stary Mirski strasznie się oburzył:

siaj dopiero przedmiot ścisłych dociekań naukowych.

Reasumując wszystko co nauka o śnie podaje, widzimy, że polegając na małych zmianach w życiu roślinnem, a więcej bezporównania wywierające wpływu na życie zwierzęce, sen jest powtarzającym się peryodycznie stanem ustroju, jest zjawiskiem wielkiego znaczenia odnośnie do życia i zdrowia, a każdego pogwałcenia tego prawa natury, nieprzechodzi się bezkarnie.

Już sam brak światła, niezbędnego do wykonywania czynności życiowych, zdaje się dostatecznie wskazywać chwilę odpoczynku, ale niestety ta wskazówka natury nie jest przez wielu należycie pojmowaną. Albo używają snu zanadto i w porze nieodpowiedniej, albo też redukują odpoczynek do chwil bardzo krótkich wyczerpując tym sposobem organizm i sprowadzając w nim z czasem ruinę. Jak zatem we wszystkiem, tak i co do snu wypada trzymać się drogi środkowej — nie nadużywać i nie unikać.

Prelegent mocno był oklaskiwany przez publiczność, a do aplauzu złożyły się i drobne rączki słuchaczek.

— **Od pana prezydenta** miasta otrzymaliśmy pismo następujące:

„W odpowiedzi na artykuł pomieszczony w Nr. 100 „Gazety Lubelskiej“ magistrat prosi o podanie do wiadomości mieszkańców miasta, że w ogrodzie miejskim do spaceru i zabaw dla dzieci, przeznaczony został trawnik, na którym znajduje się werenda, aby dzieci zabezpieczyć od promieni słonecznych i deszczu, co jednak nie oznacza, żeby dzieci miały się bawić tylko wyłącznie w tem miejscu“.

— **Benefis** pana Idziakowskiego zapowiedziany przez nas na dzisiaj, z przyczyny gościnnych występów artystów warszawskich, odłożony został do czwartku.

Z jednej strony, nieznana jeszcze tutaj sztuka Ostrowskiego p.t. *Las*, z drugiej, staranna praca i zasługa p. Idziakowskiego dla tutejszej sceny jako artysty zdolnego, który niejednokrotnie przyczynił się do rozweselenia nas, upewniają, że publiczność licznem zebraniem się do teatru we czwartek, okaże, że benefisant zjednał sobie u niej należne uznanie.

— **Budżet m. Biłgoraja** na rok bieżący, obejmuje *w przychodzie*: Czynsz z dzierżawy placu pod budowę domu i stajni Jana Krzosa rs. 5 k. 37, za lokal użyty w domu magistratu na areszt detencyjny rs. 150, z jatek rs. 422, ze straganów przenośnych rs. 15, opłata mostowego rs. 145, procenty od kapitałów lokowanych w banku rs. 524 k. 7, opłata kanonowa rs. 413 k. 90, opłata targowa i jarmarczna rs. 407, dochód z szlachtuza rs. 805, opłata 50% od podymnego i patentów akcyznych rs. 1660 k. 73, z protestu weksli i aktów notaryalnych rs. 250 k. 38, projektowane wycofanie z kantoru banku potrzebnej do wykonania budżetu kwoty rs. 6180 k. 78, razem więc w przychodzie rs. 10979 k. 23. *Wydatki* są wyrażone w będziecie następujące: utrzymanie magistratu rs: 2088 k. 81, płaca dla lekarza miejskiego rs. 330, płaca dla akuszerki rs. 60, zasiłek dla skarbu rs. 89 k. 28, na utrzymanie litografii w biurze powiatu rs. 16 k. 69, kwaterunkowe dla zjazdu sędziów pokoju i dla sędziego dodatkowego rs. 155 k. 80, najem lokalu dla burmistrza rs. 120, opał i światło dla magistratu rs. 90, płaca stróżów przy kasie miejskiej rs. 75, podatki i składki od zabudowań miejskich rs. 25 k. 85, reparacya zabudowań miejskich, studzien i instrumentów pożarnych rs. 100, płaca czyściciela rs. 15, na oczyszczanie gmachu magistratu rs. 120, na oświetlenie miasta (48 latarn) rs. 950 k. 40, za wycieranie kominów rs. 5 k. 4, zasiłek dla ruskiej szkoły początkowej dwuklasowej rs. 30 zasiłek dla szpitali rs. 45, na grzebanie zmarłych żebraków rs. 6 k. 26, na wydatki ekstraordynaryjne rs. 300, na zakup gruntu potrzebnego do uregulowania ulic rs. 2992 k. 35, na wybrukowanie ulicy Tarnogrodzkiej rs. 3263 ogółem rs. 10,979 k. 23 bez ramanentu.

— **Nareszcie** wczoraj spadł u nas dość obfity deszcz i dały się słyszeć grzmoty. Dzisiaj też w ogrodach znać już ślady deszczu, zazieleniły się bowiem drzewa i wszelka roślinność.

— **„Poczciwe wieśniaczki“** przybywające z pobliskich wsi na targ tutejszy, coraz więcej udoskonalają się w różnych sposobach do oszustwa.

Wiadomo, że kupujący *np.* drób żywy, chcąc ocenić jego wartość, ważą go czy to w rękach czy na wadze. Jeżeli więc kura jest ciężka to znaczy, że jest tłusta i płaci się za nią drożej. Ale wziąć drożej za chudą kurę to sztuka, a zdarzenie takie miało miejsce przed kilkoma dniami.

Pani N. kupiła na targu żywą kurę ciężką i chciała ją utuczyć więcej w domu, lecz kura już jeść nie chciała, musiano ją zabić. Podczas czyszczenia kury dostrzeżono, że wnętrzności mają ciężar niezwykły i cóż się okazało. Oto w żołądku jej znaleziono kilkanaście sztuk tak zwanego siekańcu z ołowiu który zapewne wpakowano kurze siłą do przełyku. Siekańce owe na dowód złożone zostały w Redakcyi, kto ciekawy może je obejrzeć.

Niestety fizyognomii „poczciwej wieśniaczki“, która tak dobrze karmi swoje kury pani N. niezauważyła, a szkoda, bowiem moznaby ją zapoznać z kodeksem karnym.

— **Przyjaciele.** Przybyły do miasta L. W. zapoznał się z dwoma tutejszymi mieszkańcami i zaprzyjaźnił tak, iż wspólnie udano się do szynku na poczęstunek. Przyjaciele nieżałowali trunków dla L. W., a wreszcie gdy już był dobrze podchmielony, zaproponowali mu przejeżdżkę dorżką. Jeździli więc długo po różnych odleglejszych od środka ulicach miasta we trójkę, aż dwóch się ulotniło i pozostał tylko jeden, ów przybyły, mocno nietrzeźwy. Gdy dorożkarz spostrzegł ucieczkę, domyślił się czegoś niezwykłego i istotnie tak było. L. W. miał przy sobie na piersiach zawiązane w chustce 76 rubli, które ulotniły się wraz z przyjaciołmi. W wynurzeniach uczuć przyjaźni przecieli mu ubranie i chustkę, pieniądze wyjęli i zbiegli, ale już ich odszukano i znajdują się w rękach policyi.

— **Przejechanie.** Dorożkarz Nr. 32, wczoraj rano jadąc nieuważnie, przejechał na ulicy Zamojskiej jakąś staruszkę porządnie ubraną, która poniosła lekkie obrażenia na głowie. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności.

— **Na założenie domu podrzutków** (w Lublinie, złożono nam dotąd rubli *pięćdziesiąt trzy kop. 18.*

Z WARSZAWY I PROWINCYI.

— **Warszawa.**

W Warszawie, pod prezydencyą głównego naczelnika kraju, zorganizowała się komisya, celem obmyślenia sposobów powiększenia środków materyalnych szpitali tutejszych. Jeden z naszych cyklistów wybiera się na wystawę do Paryża; środkiem lokomocyi, naturalnie, będzie welocyped. Pan ten obiecuje sobie stanąć nad Sekwaną za dni 15 od chwili opuszczenia murów Warszawy.

— **Radom.**

Odbędzie się tu niedługo koncert na korzyść pogorzelców z Sandomierza. Na ten sam cel jeden z czytelników „Gaz. Rad.“, wychodząc z zasady, *bis dat, qui cito dat*, proponuje obłożyć ludność Radomia i jego okolic stałą składką dobrowolną, wynoszącą kilka zaledwie kop. od osoby; w myśl bowiem przytoczonej zasady, szan. inicyator twierdzi, że tą drogą daleko prędzej zbiorą się potrzebne na zasiłek dla nieszczęśliwych fundusze, które drogą koncertów, widowisk i innych przedstawień wpłynęły by daleko później. Pragnęlibyśmy, aby myśl szan. inicyatora sprawdziła się i zadała kłam rozpowszechnionemu mniemaniu, że my do systematyczności nawet w drobiazgach zdolni niejesteśmy.

Z GAZET RUSKICH.

„Nowosti“ dowiadują się, iż dep. policyi zawiadomił władze celne, że kastety ręczne, o ile nie są ukryte w laskach lub innych przedmiotach, mogą być przywożone z zagranic i sprzedawane w granicach państwa. Dzienniki ros. donoszą, iż w Londynie zorganizowało się tow. z kapitałem 100,000 f. st. celem prowadzenia handlu mięsem w Rosyi, oraz pośredniczenia w wywozie za granicę produkcyi rolnej.

— Powiadasz pan zająć się oświatą? Tak, żeby fałszowali kwity na wódkę, jak to się stało u mnie! albo żeby dziewki wiejskie pisały czułe listy do parobków! Lecz do pioruna! zanim ich oświecać, zajmijmy się lepiej podniesieniem ich moralności!

Powiesz pan, że to jest zbytecznem; chcielibyście kształcić chłopów dla własnych celów; chcecie nauczyć ich czytać, ażeby szerzyć pomiędzy nimi propagandę socyalistyczną...bo pan jesteś socyalistą, panie dzierżawco, nie zapieraj się pan, jesteś przecież korespondentem do pisma lwowskiego p.t. *Rewolwer*. Posesorem, dodał z pogardliwym wyrazem twarzy p. Talarski po francusku,—tak zwanym dla tego, że nic nie posiada...

Wiadoma rzecz, wy to zaczynacie rewolucyę!

— No, no, panowie, prosił p. Jan, przejdźmy do kwestyi poważnych, proszę was. Nie skończymy jednego robra przed kolacyą, jeżeli nie zaprzestaniecie tych dyskusyj.

Księże proboszczu na ciebie kolej, rozdawania kart.

— Walet kierowy.

— Król.

— Przepraszam ojcze dobrodzieju, źle rozdane. P. Talarski z gniewem rzucił karty na stół.

— To dziwne, miałem prześliczną grę.

Drzwi się otwarły i lokaj zameldował dwóch nowych gości. Pierwszy był to adwokat Jasowicz, wysoki, chudy, twarz buldoga, cera oliwkowa; drugi gruby łysy, z dużemi wąsami ubrany w rodzaj bluzy ściśniętej w pasie, był to Kasper ekonom pana Mirskiego, który wpadł jak bomba.

— Padam do nóg wielmożnych panów; przepraszam, że przeszkodziłem, ale przywożę nadzwyczajną nowinę!

Wszyscy powstali w jednej chwili.

— Chciałem pierwszy zawiadomić mego pana.

P. Mirski w złym humorze, rzucił nań gniewnym wzrokiem.

— Co, co takiego!.... Mów prędzej głupcze! Cóż u dyabła za nowina?

— Wyborna, doskonała, wielmożny panie. Pan dziedzic pamięta tego inżyniera belgijskiego, który w przeszłym roku odkrył źródła nafty w majątku hrabiego Grabowskiego? otóż przyjechał dobiero co; utrzymuje on, że na gruntach wielmożnego pana jest cała fortuna do eksploatacyi, i prosił o pozwolenie robienia poszukiwań.

— Poszukiwań, rozkopywań! co ty głupcze wiesz! I to dlatego tak pędziłeś, żeś o mało konia nie ochwacił! Ah! komiczny jest sobie ten pan inżynier, co żąda „upoważnienia“ do grzebania w mej ziemi, tak jakbym miał prawo zabronić mu tego.

Czyż ze świeżo uchwalonem prawem przez *Reichsrath*, pierwszy lepszy przybysz niema możności wiercić na swojej ziemi gdzie mu się tylko podoba, pod pozorem, że chce odkryć pokłady minerałów jakichkolwiek, byle zapłacił podatek skarbowi *w oznaczonym dniu i przed południem?*

— To prawda, wielmożny panie, ale jeżeli odkryje naftę, pan otrzymuje pięćdziesiąt procent czystego dochodu, a to już fortuna!—bo inżynier na pewno odkrył źródła; już dawno na strumykach widać było pływające po powierzchni tłuste plamy.

Ręce wszystkich gości zaczęły się kierować w stronę pana Mirskiego, ażeby mu złożyć powinszowania, lecz on zamyślony usuwał je i mruczał na ekonoma i inżyniera i na wszystkie odkrycia na świecie.

Chudy adwokat Jasowicz zdołał podejść do niego najbliżej i cichym głosem szepnął:

— Gdyby ten głupi Kasper był się mnie posłuchał, oszczędziłby szanownemu panu tylu wzruszeń. Zaufaj pan mi, ja się ułożę z inżynierem.

— Czego się najwięcej obawiam, odrzekł pan Mirski, to ażeby wieś moja nie zamieniła się w gniazdo socyalistów!... Przy tych słowach rzucił znaczące spojrzenie w stronę dzierżawcy. Ale adwokat uspokajał go jak mógł; źródła z naftą położone były zdala od chat włościańskich, zresztą do roboty można będzie użyć cudzoziemców.

W kącie pokoju stary Kasper mruczał:

— I pomyśleć, że człowiek leciał jak wicher, ażeby się podobać, a tu taka nagroda! Młody pan Konrad nie szemrałby pewnie przeciwko temu darowi nieba.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZEMYSŁ, HANDEL I GIEŁDA.

— *Targ spożywczy w Lublinie z d. 6 maja.*

Targ wczorajszy jak w nabiał, tak i w inne artykuły żywnościowe nader słabo był zaopatrzony, co się już od dość długiego czasu praktykuje zapewne wskutek pośpiechu nad ukończeniem spóźnionych robót w polu i ogrodzie. Płacono: za półkwartową osełkę masła niesolonego k. 22—25, solonego k. 20; smietany kw. k. 18—20; mleka kw. k. 3—4. Jaj kopę k. 70—75. Mięso bezzmiennie. Drób reprezentowały nieliczne sztuki kur i kurcząt, za sztukę pierwszych osiągano k. 40—50, a za parę drugich k. 60. Rzodkiewki pęczek k. 6; sałaty krzaczek k. 2—3; szparagów kopa k. 60; ogórków po k. 15—20 sztuka. Za funt drobnych żywych linków k. 15; śniętych: leszcza k. 10, karpia k. 15.

Przegląd Polityczny.

„Mosk. Wiedom.“ piszą:

„Austrya nie przestaje koncentrować wojsk na naszej granicy. W tych dniach ministeryum wojny zawarło kontrakt z właścicielem nowo-wystawionego w Przemyślu hotelu „Victorya“, p. Frejdenhejm, mocą którego kontraktu hotel „Victorya“ wynajęło ministeryum za sumę 45,000 guldenów na „lat trzy“ na pomieszczenie sztabu 10 korpusu armii, który zostanie tu przeniesiony z Brunn. Wystarcza spojrzyć na mapę aby pojąć znaczenie tej dyzlokacyi. Stopniowa i systematyczna koncentracya wojsk na granicy ruskiej, spowodowała powoli, iż cały 10 korpus umieszczono w pasie pogranicznym i dla tego to naturalnie okazała się konieczność przeniesienia sztabu na miejsce działania korpusu, czyli przetranzlokowania go z Brünn do Przemyśla. Że dowodzenie powyższe nie jest bynajmniej hipotezą, to można się o tem przekonać z następującego orzeczeczenia organu wyższych sfer rządowych w Austryi.

„Reichswehr“ powiada, iż odpowiedzią na przygotowania ruskie jest między innemi przeniesienie 10 korpusu do Galicyi środkowej. Bezwątpienia tranzlokacya powyższa ma na celu skoncentrowanie zarządu rozłożonych tu wojsk 10 korpusu, nie ulega atoli wątpliwości, iż owe wojska konsystowały tu już od pewnego czasu i że połączenie ich w jednostkę taktyczną, jakiej dokonano ze szkodą dla systemu terytoryalnego, nie zostałoby przeprowadzonem bez poważnej w tym względzie konieczności; konieczność owa zasadza się podobno na uzbrojeniach ruskich, t. j. że zarząd wojskowy austryacki, nie bacząc na konieczność dyzlokacyi wojsk w miejscach ich kompletowania, uznał za konieczne skoncentrować na naszej granicy te pułki, które stosownie do systemu terytoryalnego, winny stać na Węgrzech lub w Czechach.

„Tymczasem jednak pamiętamy wybornie, iż podczas forsownej tranzlokacyi wojsk ku granicy ruskiej na wiosnę roku zeszłego, urzędowe gazety austryackie dowodziły uparcie, iż ta dyzlokacya odbywa się jedynie w myśl systemu terytoryalnego, a do Galicyi ściągają pułki, które tamże powinny być skompletowane i t. p. Pamiętamy wybornie że gdy na wiosnę roku zeszłego prawie cały garnizon wiedeński, złożony z pięciu pułków, przetranzlokowano do Galicyi, gazety wiedeńskie prawiły o jakimś systemie terytoryalnym, bałamucąc publicystykę europejską.

„Obecnie rzecz już się stała, a lubo prasa wiedeńska pomna maksymy, że „milczenie to złoto“, milczy, gazety urzędowe wojskowe, zresztą niezbyt rozpowszechnione wśród publiczności, nie widzą już potrzeby robienia z tego sekretu i oświadczają, że: 1) cały 10 korpus został ściągnięty na granicę ruską i 2) że ta dyzlokacya odbyła się ze szkodą systemu terytoryalnego, pod naciskiem warunków charakteru najzupełniej politycznego.

„Wypowiedzieliśmy już domysł, że obiegające w prasie wiedeńskiej krzyki o uzbrojeniach Rosyi — prawdopodobnie maskują ściąganie wojsk na naszą granicę, jak to było na wiosnę roku zeszłego.

„Domysł ten okazał się uzasadnionym. Dowiadujemy się ze źródła wcale kompetentnego, że znaczne ilości wojsk ściągają do Galicyi, ową pogłoskę potwierdza zresztą wiedeński „Reichswehr“. Pisze on: mniemamy, iż wkrótce koniecznem będzie nowe wzmocnienie garnizonów galicyjskich i prawdopodobnie wtedy zostanie zamknięta część naszej granicy, przylegającej do Tyrnowy, a to zapomocą urządzenia ufortyfikowanego obozu.

„Tym sposobem wyjaśnia się cel wznowionych wrzasków na uzbrojenia Rosyi „gromadzenie wojsk pod Przemyślem zostało ukończone przez ustanowienie tu kwatery sztabu 10 korpusu, obecnie rozpoczyna się ściąganie nowych sił na granicę Tyrnowy w celu utworzenia tu ufortyfikowanego obozu“. Wszakże to są fakty, wszakże to są niewątpliwe przygotowania wojenne, nic zaś podobnego z naszej strony nie zdołają wykazać pp. austryacy.

„Ale widocznie Austrya nie ufa tak bardzo w swe siły, gdyż w jej sferach rządowych obiegają pogłoski, „iż Rosya zapomocą czujnej kontroli depesz i umiejętnego użycia kawaleryi, rozłożonej nad granicą, może w przeciągu 3—5 dni utrzymać w tajemnicy mobilizacyę i tym sposobem odnieść wyższość nad sąsiadami, którzy mobilizacyi nie zdołają nawet przez kilka godzin utrzymać w tajemnicy“. Słodkie to słówka. Na nieszczęście fakty z przeszłości świadczą wymownie, jak daleko nam jeszcze do osiągnięcia tej doskonałości z jakiej korzystają nasi sąsiedzi w organizacyi szpiegostwa wojskowego, sięgającego aż tam, gdzie niemca nie czuć zupełnie“. (Wiek.)

DEPESZE TELEGRAFICZNE NIEDORĘCZONE.

z przyczyny niedokładnych adresów.

Z Rowna w gub. wołyńskiej—Józef Głowacki.

Uwaga: Życzący sobie odebrać powyższą depeszę, winien złożyć urzędowi telegraficznemu dowód legitymacyjny.

OSOBA

z dobrą rekomendacyą, poszukuje miejsca do dzieci i szycia na wsi lub w mieście.
Wiadomość w Redakcyi. 314-3-1

300 ULI RAMKOWYCH

z pszczołami (bez zgnilca) do zbycia w **Rysiowie**, stacya **Lubartów**. 315-3-1

SYNDYK TYMCZASOWY
MASSY UPADŁOŚCI DOMU HANDLOWEGO
„K. i J. BEKKER”
W OSOBIE LUDWIKA BEKKER.

Stosownie do art. 492 K. H. i na zasadzie upoważnienia sędziego komisarza Józefa Rentel z d. 21 kwietnia st. st. 1889 r. zawiadamia i ogłasza, iż 8 (20) maja 1889 o godzinie 11 z rana w wydziale upadłości sądu handlowego Warszawskiego w Warszawie pod № 7 przy ulicy Długiej w obecności sędziego komisarza, odbyta będzie publiczna licytacya na ryczałtową sprzedaż wszystkich towarów i ruchomości, znajdujących się w sklepie D. H. „K. i J. Bekker“ w Warszawie pod № 40 przy ulicy Krakowskie-przedmieście wyszczególnionych w spisie inwentarza z wyjątkiem już sprzedanych i wydanych. Towary i przedmioty sprzedawane, składają się z rozmaitego rodzaju broni, myśliwskich przyborów, gilz, ładunków, kapiszonów, mebli, urządzenia sklepowego, różnego rodzaju szmelcu i t. p.—Spis inwentarza, wszystkie sprzedawane przedmioty, szczegółowe objaśnienia i warunki sprzedaży okaże i udzieli podpisany syndyk w sklepie rzeczonego domu pod № 40 przy ulicy Krakowskie-przedmieście codziennie do terminu licytacyi od godziny 5 do 6 po południu.

Po przedstawieniu mu świadectwa na prawo kupna broni i utrzymania takiego sklepu, osoby, życzące licytować, obowiązane w terminie licytacyi złożyć do rąk sędziego komisarza wspomnione świadectwo i kaucyę rs. tysiąc, inaczej do licytacyi dopuszczone nie będą. Licytacya zacznie się od summy rs. 10,000. Nabywca postąpioną na licytacyi summę, obowiązany zapłacić natychmiast po licytacyi do rąk sędziego komisarza z potrąceniem kaucyi, poczem następnego dnia o godzinie 8 rano wszystkie kupione przedmioty wydane zostaną nabywcy przez syndyka.

Warszawa d. 22 kwietnia (4 maja) 1889 roku.

Józef Karpiński
adw. przysięgły.

4608—316—1—1

Farby olejne i suche, pokost terpentyna, tran do skór, oliwa do żniwiarek, smarowidło do osi, oliwa do lamp

E. SIWIŃSKI Comp. A. ZARĘBSKI

Krakowskie przedmieście № 133 obok księgarni p. **Arcta**.

W składzie

W. KUSZEWSKIEGO

Szpagat do wełny od 10 kop. za funt i wańtuchy w kilku gatunkach—poleca skład nafty postronków oliwy i t. p.

W. KUSZEWSKIEGO ul. Kapucyńska hotel Wiktorya.

Skład egzystuje od lat 9 dawniej pod firmą Wł. Ostrowski postronki tylko wyrobu Wojciechowskiego zaopatrzone w plombę fabryczną, na co należy zwracać szczególną uwagę.

Najtaniej

Nadeszły Wańtuchy Angielskie, Koński Ząb, Łubin żółty—DONIMIRSKI & Lublin Kapucyńska 173.

459

ŻELAZO GIRARD'A

Pan profesor Berard, któremu poruczono zrobić sprawozdanie dla **Akademii Medycznej w Paryżu**, w ten sposób stwierdza własności tego środka: «że chorzy wybornie go przyjmować mogą, że każdy żołądek doskonale go znieść potrafi, że przywraca siły i leczy anemię i bladaczkę i to co jest cechą właściwą tej soli żelaza to jest, że nie sprowadza zatwardzenia i owszem usuwa takowe, że podwyższając dawkę tego lekarstwa otrzymuje się regularny, a nawet częsty stolec.»

Żelazo Girard'a pobudza apetyt, wzmacnia wątłe organizmy, leczy bladaczki, kurcze żołądka, niedostatek krwi, czyni prawidłowymi i regularnymi odpływy miesięczne i usuwa często przyczyny niepłodności.

Skład w Paryżu, dom Grimault i Comp., 8, ulica Vivienne, jak również w głównych aptekach.

751—19—17

GIPS rolniczo-nawozowy w partyach wagonowych i na sprzedaż detaliczną—oraz **Sadzonki Chmielu** Czeskiego czerwonego

poleca

SKŁAD NASION J. GAŁECKIEGO

W LUBLINIE.

256—0—7

(548)

WINO ZAWIERAJĄCE PEPTON
CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH

750—20—18

J. SPORNY
Warszawskie Przędsiębiorstwo Asfaltowe
i Fabryka Tektur,

wykonywa **roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe** oraz poleca:

Tekturę do krycia dachów, Lak asfaltowy, Smołę

i wszystkie inne materyały w zakres specyalności Przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa **w Warszawie, ulica Erywańska** (Plac Zielony) № 14. 2998-213-12-11

WILLA w NAŁĘCZOWIE

o 6 pokojach, z kuchnią, stajnią, wozownią, razem lub pojedyńcze pokoje z osobnem wejściem. Wiadomość w redakcyi. 296-3-2

Osuszanie
WILGOCI
w budowlach, zapezpieczenie drzewa od
GNICIA i GRZYBA

Firma „GUDRONIT" — Budowniczy A. CISZEWSKI i S-ka—Warszawa Wierzbowa 6 (Hotel Angielski.)

3390—258—4—4

FABRYKA KWIATÓW
i STROJÓW DAMSKICH

zaopatrzoną została na sezon letni w znaczny wybór kapeluszy słomkowych damskich.

Kwiaty do przybrania kapeluszy w cenie od 50 kop.

M. Bernatowicz.

Krak. przedm. № 130. 289—3—3

MŁYN i TARTAK
dzierżawa od Ś:go Jana za Rs. 1,200 rocznie
W PĘTKOWICACH

gubernia Radomska, p. Iłżecki. Wiadomość w Lipienicach przez Jastrząb, stacya drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej.

259 8—7

Skład Materyałów Aptecznych i Farb Malarskich obok hotelu Polskiego wprost Kościoła Wizytek, zaopatrzony w wszelkieśrodki Lekarskie techniczne i do użytku Weterynaryi.

Prowizora Farmacyi

Ludwika Kaluschy.

Cement
angielski i krajowy, cegłę i glinkę ogniotrwałą, jak również gips i inne materyały budowlane poleca:

T. GŁĘBOCKI—Lublin Królewska Nr. 202.

Wydawca **Bolesław Drué.** Дозволено Цензурою. Za Redaktora **Zdzisław Piasecki.**

W Drukarni Rządu Gubernialnego.